

Jan Pomorski

Uniwersytet Marie Curie-Skłodowskiej

## Aktualność myśli historycznej Andrzeja Wierzbickiego

Gdy pytają mnie o dokonania polskiej szkoły historii historiografii, twarz Andrzeja Wierzbickiego pojawia się jako jedno z pierwszych skojarzeń. Spotykaliśmy się w różnych formatach i na różne sposoby na przestrzeni ostatnich czterdziestu lat. I każde z tych spotkań – w toku dyskusji na konferencjach naukowych, w rozmowach prywatnych, w lekturze Jego erudycyjnych i świetną polszczyzną pisanych książek czy przy recenzowaniu prac naukowych – pozostawiło we mnie jakiś trwały ślad. Ślad obcowania z kimś, rozpoznawanym – po Lacanowsku – jako **podmiot znaczący**, czyli wyróżniony (pozytywnie) przez opozycję w stosunku do innych. Ktoś, o którym się wie z pewnością, że intelektualnie nie zawiedzie, że stoi za nim mocny warsztat, transparentny system wartości naukowych i autentyczne środowiskowe uznanie. Jego autorytet nie pochodził ze sprawowanych funkcji, a tym bardziej z nadania urzędowego, Andrzej był po prostu prawdziwym naukowcem, z **pasją uprawiającym swoją ukochaną subdyscyplinę – historię historiografii**. Był też **historykiem humanistą**, z takiej dobrej starej szkoły, o której mówiło się *Respublica Litteraria Europea* i gdzie standardem było praktykowanie na co dzień perypatetyckich wzorców zachowań.

Czytał Wierzbicki dużo i bardzo szeroko, od historii filozofii po historię literatury i samą literaturę piękną (był wyśmienitym znawcą zwłaszcza tej dziewiętnastowiecznej), od historiografii po prace teoretyczne i metodologiczne, traktujące o poznaniu i warsztacie historyka. Cenił muzykę, teatr i podróże, zawsze znajdując czas na wizyty w muzeach i galeriach, by obcować ze sztuką. A potem pięknie nam o tym opowiadać. Tę **swoją humanistyczną wrażliwość** – skojarzenie z *Polityką wrażliwości* Michała Pawła Markowskiego nie jest tu przypadkowe – **potrafił wnieść / zastosować do spotkań historyka z dziejopisami: starał się ich przede wszystkim zrozumieć jako ludzi**. Ludzi uwikłanych w swe czasy, w kulturę epoki, w której żyć im przyszło, w politykę wreszcie. Dopiero potem następowała krytyczna analiza ich poglądów na dzieje ojczyste.



Znakomity warsztatowo, czytany jak mało kto w urobku dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych polskich historyków (a także piszących o Polsce reprezentantów narodów ościennych), **potrafił Andrzej Wierzbicki stawiać badaczom przeszłości trudne i docieklive pytania**. W jego pracach dawne spory ożywają, przeszłość pokazuje swą sprawczą wobec terażniejszości moc, myśl historyczna się aktualizuje – to pisarski dar rzadki, przykuwający uwagę czytelnika i zachęcający do ponownego przemyślenia wielu obiegowych tez. Konfrontacji rozmaitych Andrzejowych odkryć z wiedzą „podręcznikową”, jaką wyniosło się z kursu historii historiografii, co zawsze okazywało się cenne, rozwijające. Wystarczy przypomnieć w tym kontekście – jako koronny argument – rekonstrukcję romantycznego historyzmu dokonaną przez Andrzeja Wierzbickiego w fundamentalnej monografii *Historiografia polska doby romantyzmu*<sup>1</sup>. Wydawało mi się, że dobrze znam i rozumiem tę epokę z prac poprzedników, ale dopiero lektura Wierzbickiego, operującego w tej monografii niezwykle sprawnie narzędziami teoretycznymi, zaczerpniętymi z *Rozumienia historii* Jerzego Topolskiego<sup>2</sup> (teoretyczna konceptualizacja przedmiotu badania, **epistemologia historyczna**, rekonstrukcja **przestrzeni ontologicznych**, itd.), uświadomiła mi, w jak silnym związku pozostawały ze sobą w dobie romantyzmu **myślenie historyczne** z historycznym **sprawstwem**. Pisał Wierzbicki:

Znacznie wyrazistsze piętno niż na epistemologii odcisnął natomiast romantyzm na przestrzeniach ontologicznych historiografii. Bóg, Opatrzność, duch narodu, narodowe posłannictwo i służący całej ludzkiej rodzinie „harmonijny” multilinearyzm stanowiły historiozoficzne spoiwo cementujące to, co rozum wyczytywał ze źródeł. [...] Poznanie posłannictwa własnego narodu potrzebne było po to, by można było kroczyć bez „zboczeń” właściwą drogą lub, jeśli wcześniej ta droga została zagubiona, powrócić na nią. Kwestia zboczeń, odstępstw, anomalii, patologii zawarta była więc *implicite* w teorii posłannictwa i kulcie rodzimości<sup>3</sup>.

To niezwykle celna uwaga na podsumowanie ogromnej pracy analitycznej, jaką Autor wykonał, odczytując na nowo teksty polskich dziejopisów doby romantyzmu. **Monografię tę uważam za jedną z wizytówek polskiej szkoły historii historiografii.**

Urodzony w Krakowie, warszawiak z wyboru, potrafił Profesor Andrzej Wierzbicki niezwykle umiejętnie wydobywać to, co najbardziej interesujące z obydwu polskich szkół historycznych: krakowskiej i warszawskiej, by świadom ich dziedzictwa, przekraczać obydwie tradycje i **stawiać na nowo fundamentalne pytania**: o państwo i naród w kontekście polskiej drogi do Niepodległości<sup>4</sup>, o wybór „między Zachodem a Wschodem” jako podstawę konceptualizacji dziejów

<sup>1</sup> A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999.

<sup>2</sup> J. Topolski, *Rozumienie historii*, Warszawa 1978.

<sup>3</sup> A. Wierzbicki, *Historiografia polska...*, s. 476–478.

<sup>4</sup> Tenże, *Naród – państwo – polskiej myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego*, Wrocław 1978.

narodowych<sup>5</sup>, o charakter narodowy Polaków<sup>6</sup>, o Europę<sup>7</sup> czy o cień Rosji, stale obecny w historii Polski i w myśleniu historycznym polskich historyków<sup>8</sup>. Ze wzruszeniem odczytuję po latach odręczne dedykacje Andrzeja na kolejnych książkach – zawsze potrafił zawrzeć w nich coś osobistego, serdecznego. Taki po prostu już był! Bardzo ciepły i empatyczny. Tym boleśniesz jest pisanie o Nim w czasie przeszłym...

„Klio Polska” – pismo, którego był pomysłodawcą, dobrym duchem i redaktorem naczelnym, poprosiło nas – grono przyjaciół, koleżanek, kolegów i współpracowników Profesora Andrzeja Wierzbickiego – o garść wspomnień. W tej konwencji zacząłem pisać ten tekst (i będę poruszał się w niej nadal), ale chciałbym także przy okazji sformułować **kilka tez na temat tego, co wyróżniało Andrzeja Wierzbickiego na tle innych historyków historiografii**. Chodzi mi o jego **metodologię stosowaną**, którą posługiwał się w trakcie swoich historyczno-historiograficznych badań. Była to bowiem nie metodologia „żywiolowa”, ale metodologia przemysłana, konsekwentnie rozwijana przez lata. I nie tyle chodzi tu o *explicite* składane deklaracje, lecz o metodologię *implicitę* obecną w jego historiograficznych rozprawach. Wyrastał Andrzej ze szkoły Mariana Henryka Serejskiego, bardzo wiele zawdzięczając przede wszystkim swojemu promotorowi – Andrzejowi Feliksowi Grabskiemu, ale poszedł drogą własną. Książkowe wydanie pracy doktorskiej (*Naród i państwo w polskiej myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego*) metodologicznie jest jeszcze ukłonem w stosunku do zastanej tradycji, habilitacja *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski* jest już wyraźną próbą przekroczenia ograniczeń tego klasycznego, podmiotowo-przedmiotowego (jak mawiał Grabski) modelu badań historiograficznych. Widać tu już wyraźnie w metodologii stosowanej obecność dyrektyw związanych z **postulatem uteoretycznienia historii historiografii** formułowanym w kręgu Andrzeja Feliksa Grabskiego i Jerzego Topolskiego.

Nie jest [...] zadaniem tego studium – pisał we *Wstępie* Wierzbicki – rozstrzygnięcie, czy „Wschód” i „Zachód” istnieją rzeczywiście i czy pojęciom tym należy nadawać takie czy inne znaczenie. Dla historyka historiografii najistotniejszy jest bowiem fakt, że niezależnie od nadawanego im znaczenia pojęcia te funkcjonują w myśli historycznej czasów minionych, że konstituowały one zapatrywania zarówno na przebieg dziejów powszechnych, jak i narodowych. Istotne jest również przeświadczenie, iż bez względu na ostatnie słowo, które na ten temat wypowiedziała nauka, świadomość historyczna współczesnego społeczeństwa ukształtowana jest w znacznej mierze przez poglądy formułowane w przeszłości<sup>9</sup>.

<sup>5</sup> Tenże, *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*, Warszawa 1984.

<sup>6</sup> Tenże, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 1993.

<sup>7</sup> Tenże, *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa 2009.

<sup>8</sup> Tenże, *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001.

<sup>9</sup> Tenże, *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski...*, s. 13–14.

**Przedmiotem badania historyka historiografii jest – zdaniem Autora – rzeczywistość wykreowana przez historyka, a nie to, czy świat, jaki przedstawia istniał rzeczywiście.** Dziś może nie brzmi to tak nowatorsko, jak wtedy, gdy te słowa były przez Andrzeja Wierzbickiego pisane. Ale proszę mi wierzyć, że **wówczas dla wielu badaczy koncepcja przedstawiona przez Wierzbickiego miała posmak rewolucyjny i obrazoburczy.** Nic dziwnego, że wszyscy chcieliśmy go poznać...

Doskonale pamiętam nasze ówczesne dyskusje nad rozumieniem kategorii „myśl historyczna” – książka Andrzeja miała przecież podtytuł *Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*<sup>10</sup>. Wierzbicki **poszukiwał desygnatów tego pojęcia inaczej niż czynili to jego poprzednicy** czy – pracujący równolegle – Jerzy Maternicki wraz z grupą skupionych wokół niego historyków i historyczek historiografii. Pisał Andrzej:

Tu właśnie, na naszym polskim przykładzie, uwidacznia się z całą wyrazistością związek myślenia historycznego z politycznym. Historia przychodziła w sukurs polityce podbudowując jej doktryny „naukowym” uzasadnieniem. Wystąpiło to zwłaszcza w historiografii państw zaborczych. Lecz nie tylko. Również i polska myśl historyczna epoki porozbiorowej rozwijała się w ścisłym związku z wielkimi prądami społeczno-ideologicznymi i politycznymi, a tym samym niejednokrotnie dostarczała im historycznego uzasadnienia<sup>11</sup>.

Zauważmy, że nie chodzi tu o proste upolitycznienie historii, na co zwracali uwagę historycy historiografii o proweniencji marksistowskiej, tropiąc i demaskując mistrzów polskiego dziejopisarstwa ze względu na ich sympatie i antypatie polityczne. **Myśl historyczna jest tu rodzajem konstruktury przybierającego formy rozmaitych „naukowych” uzasadnień.** Ten sposób zapisu przez Wierzbickiego przymiotnika **naukowy** jest tu ważny: podkreśla nie uniwersalność, lecz jedynie historyczną ważność (czytaj zgodność z obowiązującym w danym czasie standardem naukowości) przedkładanych argumentów za głoszoną przez historyka tezę. **Uzasadnienia te mogą być rozpoznane przez współczesnego historyka historiografii nie jako dyskurs naukowy, lecz jako reprezentacje: mitu historiograficznego, historiozoficznej wizji, ideologii historycznej** czy – jak to uczynił właśnie Wierzbicki z okcydentalizmem w historiografii polskiej<sup>12</sup> – **historiograficznego modelu.** Ten sposób podejścia do badania myśli historycznej jako **historiograficznego konstruktury perswadowanego** w trybie retorycznym poprzez narrację (opowieść / wizję / syntezę historyczną) publiczności czytającej był przez Andrzeja kilkakrotnie jeszcze powtarzany – najbardziej udanie moim

<sup>10</sup> Owocem tych naszych rozmów był napisany kilka lat później mój artykuł: J. Pomorski, *Myśl historyczna jako kategoria i przedmiot badań historiograficznych*, w: *Metodologiczne problemy badań nad dziejami myśli historycznej*, red. J. Maternicki, Warszawa 1990, s. 28–48.

<sup>11</sup> A. Wierzbicki, *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski...*, s. 15.

<sup>12</sup> Por. A. Wierzbicki, *Okcydentalizm w historiografii polskiej. Próba konstrukcji modelu*, „Przełęcz Humanistyczny” 18, 1975, nr 8, s. 35–43.

zdaniem w trakcie badania polskiej myśli historycznej w XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii w książce *Groźni i wielcy*. To fascynująca i – niestety – ciągle aktualna opowieść o życiu polskich historyków z rosyjskim syndromem w tle. Wojna na Ukrainie i prowadzone przeze mnie badania nad stosunkiem opinii publicznej w krajach Europy Środkowej i Wschodniej do Rosji w kontekście teże<sup>13</sup> spowodowały, że do tej książki sięgnąłem ponownie, by przypomnieć sobie, jak ujmował to Wierzbicki, „polski wkład w rozpoznawanie Rosji”<sup>14</sup>. Oto **zestaw cech konstytutywnych rosyjskiej despotii, przeniikliwie zrekonstruowany przez Andrzeja Wierzbickiego** na podstawie analizy prac polskich historyków, zajmujących się profesjonalnie jej dziejami:

Imperialność, agresywność, wszechwładza deifikowanego niemal despoty, ubezdmiotowienie jego poddanych, militaryzacja struktur państwowych, skorumpowana machina biurokratyczna, cesaropapizm dający nadzór władzy nad obowiązującą religią (ideologią), strach i terror jako nieodłączne instrumenty sprawowania władzy – to tylko niektóre z elementów wpisanych w rosyjski syndrom<sup>15</sup>.

Przecież mogłyby to być słowa komentarza politologa do rzeczywistości aktualnej, Rosji jaką znamy po 24 lutego 2022 r.! Czytając to zwięzłe podsumowanie Wierzbickiego **polskiego doświadczenia historycznego**, wynikającego z wielowiekowego sąsiedzowania z despotią, dostrzega się z całą wyrazistością i z całą mocą, że **Putin nie jest jakąś anomalią historyczną**, która przydarzyła się Europie w XXI w., jak twierdzi wielu zachodnich komentatorów. **Przeciwnie, jest kolejnym ogniwem w rosyjskiej „logice historii”, kolejnym wcieleniem rosyjskiej despotii.**

Doprawdy, **warto czytać Andrzeja Wierzbickiego!!!**

Lublin, 16 września 2023

---

<sup>13</sup> J. Pomorski, *Wobec Rosji i wojny na Ukrainie... Badanie opinii publicznej w 12 państwach Trójmorza*, Lublin 2023.

<sup>14</sup> A. Wierzbicki, *Groźni i wielcy...*, s. 7.

<sup>15</sup> Tamże, s. 243.